Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

Nr. 303. Stanisławów, niedziela 23. maja 1926. Rok XXXIX.

Prenumerata mies. z dostawą do domu lub przesyłką pocztą 60 groszy

Korespondencje dla Redakcji przyjmuje Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Telefon Nr. 151.

KURJER STANISŁAWOWSKI

POLSKI ORGAN KRESOWY

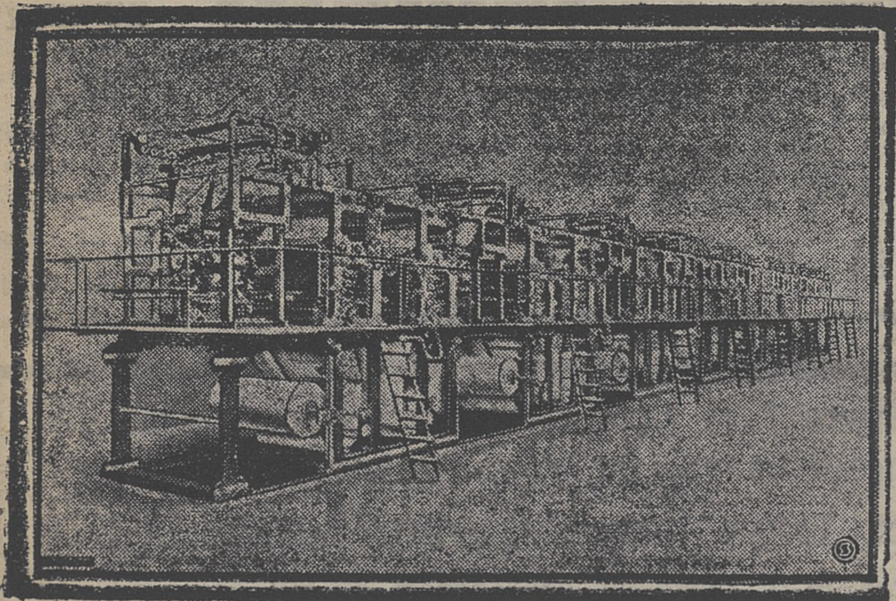
Cena numeru pojedynczego 20 groszy

Adres Administracji Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Konto P. K. O. 150923

Telefon Nr. 151.

Największa rotacyjna maszyna na świecie.



Światowa fabryka maszyn w Augsburgu zbudowała maszynę rotac., przeznaczoną do druku dzienników. Maszyna posiada 42 metry długości, 5 m. szerokości i 4,5 m. wysokości. Siedm wielkich motorów elektrycznych wprowadzić musi tego olbrzyma w ruch, 37 mniejszych motorów pracuje przy poszczególnych częściach składowych drukarskiego kolosa. W przeciągu jednej godziny wyrzuca 1 miljon 80 tysięcy egzemplarzy 4 stronicowego, a 2 miljony 160 tys. egz. 2 str. dziennika. Zastępuje pracę 15 maszyn 16 stronicowych.

Kresy wobec tragedji warszawskiej.

Przeszła jak błyskawica — wedle słów jej głównego autora i aktora zarazem — jednych do głębi oburzyła i o skrajną rozpacz co do losów Państwa przyprawiła, drugich podniecała do rewolucyjnych prawie granic, ukazując im miraże socjalnego przewrotu; wszystkimi jednak Polakami wstrząsnąć musiała najsilniej ta nieustanna w historji naszej rewolta wojskowa, której rezultatem setki poległych w bratobójczej walce.

O politycznych przyczynach i skutkach tej tragedji pisać nie chcemy — raz, że za blizko niej jesteśmy, a powtóre nie uważamy za odpowiednie rozdrapywać świeże rany — omówić chcemy jedynie znaczenie ostatnich wypadków z punktu widzenia Polaków kresowych.

W pierwszym rzędzie w serce wprost ugodził nasze społeczeństwo fakt, że wojsko polskie, otaczane przez nas wszystkich największą miłością stanęło z bronią w ręku przeciw sobie i część Jego złamała przysięgę służbową.

Z punktu widzenia politycznego fakt ten różnie może być oceniany — uczucie narodowe jednak, pojęcie honoru Żołnierza polskiego, który dla nas Polaków był zawsze nienaruszalną świętością zostały najboleśniej znieważone i u ogółu podważone.

Świetlana postać Księcia Niezłomnego, który widząc nieuchronną zagładę epopei napoleońskiej przecież przysięgi raz złożonej i to obecnemu Władcy nie złamał, przekładając śmierć w falach Estery nad życie z zarazem zdrady — był zawsze symbolem honoru Żołnierza polskiego.

Może było w tem dużo polskiej egzaltacji, polskiego romantyzmu, dla nas były to jednak walory pierwszorzędnej wagi, gdyż dawały rękojmię, że w najcięższej opresji Żołnierz polski sztandaru nie opuści i zwarcie zawsze razem stanie.

Trudno dziś rzucić na tą tradycję zasłonę, czas ją leczyć musi ale czemprędzej wszystko zrobić trzeba, aby rozdźwięk w Armji usuwać i skupić Ją całą koło sztandaru Rzpltej. Dlatego też społeczeństwo kresowe żądać musi, aby kompetentne dziś w tej mierze czynniki natychmiast uwolniły aresztowanych czy internowanych, tych oficerów i żołnierzy, którzy spełnili tylko swój prymitywny obowiązek wobec swego Zwierzchnika Prezydenta Rzpltej.

Amnestja ogólna dla wszystkich, walczących po tej czy tamtej stronie to konieczność chwili, bez której nie ma zapomnienia i możności poprawy stosunków w armji i społeczeństwie.

A teraz specjalne nasze postulaty kresowe. Podczas burzliwych dni w Warszawie kresy nasze wschodnie i zachodnie zdały całkowicie egzamin ze swej dojrzałości politycznej — nigdzie bowiem nie zakłócono spokoju, rozumiejąc dobrze, że walka wśród społeczeństwa polskiego w terenach nadgranicznych musiałaby rozpocząć proces odpadania kresowych dzielnic od Macierzy.

A najistotniejszym interesem Polaków na kresach jest przecież przedewszystkiem przynależność sama do Państwa a później dopiero i ustrój Państwa polskiego.

Centrum Polski pozwalające sobie na zbytek walki wojskowej czy rewolucji społecznej nie naraża się zaraz na utratę niepodległości politycznej, ale wszystkie takie wstrząsy w stolicy i wewnątrz Państwa odbić się muszą fatalnie na nastrojach ludności niepolskiej kresów i sąsiadów, którzy czując słabość wewnętrzną Państwa wzmagają akcję antypaństwową.

Wypadki warszawskie przeszły jak błyskawica, jak pożar, który oby jaknajprędzej zupełnie został ugaszony. Obawiać się jednak należy, aby iskry pożaru warszawskiego z dachów kamienic i pałaców stolicy nie przerzuciły się na słomiane strzechy chat kresowych. Tam w stolicy łatwiej pożar zlokalizować i całkiem nawet ugasić, ale u nas gdyby się tylko przyjął może on do cna strawić cały nasz majątek narodowy.

Dlatego znowu ze strony społeczeństwa kresowego wychodzi do zacietrzewionych wzajemnie rodaków nad Wisłą błagalna prośba, aby rozprawiając niestety aż z bronią w ręku o przyszłych rządach i ustroju Polski mieli na względzie także interes narodowo-państwowy kresów, które pragną silnej i skonsolidowanej Polski. *n. n.*

Podziękowanie.

Tą drogą składam serdeczne podziękowanie WP. **Dr. Małaniukowi i Dr. Kleinowi** za staranne wyleczenie mego męża z ciężkiej choroby a w szczególności za prawdziwą ojcowską opiekę składam jeszcze raz WP. **Dr. Kleinowi** serdeczne Bóg zapłać. 1-1-635 **Michałowiczowa.**

Podziękowanie.

Tą drogą składam serdeczne podziękowanie miejskiej straży pożarnej a w szczególności p. naczelnikowi **Voelplowi**, za nader skuteczną i pełen poświęcenia pracy przy gaszeniu pożaru cyrku przy ul. Sobieskiego, dzięki czemu sąsiedni budynek został uchroniony od zniszczenia.
1-1-630 **Natan Fischer, koszykarz.**

Podziękowanie.

Za rychłe załatwienie i wypłacenie mi kwoty 1.000·— Dol. za ubezpieczenie męża ś. p. Albina Brzozowskiego, dyrektora szkoły w Bursztynie składam serdeczne podziękowanie Towarzystwu i Bankowi „Vesta“ w Poznaniu, tudzież Reprezentacji w Stanisławowie.

Walerja Brzozowska
wdowa po dyrektorze szkoły.
1-1-634

Drzewo - olbrzym.



Imponujących rozmiarów drzewo, które rośnie w Santa-Marja koło Tule Oaxaca (Meksyk). Pojęcie jego wielkości daje nam porównanie z postaciami stojącymi obok drzewa.

Z krwawych dni Warszawy



fragment z walk ulicznych.

Głosy prasy o istocie i skutkach warszawskiego przewrotu.

Prasa polska i obca poświęca wiele miejsca przewrotowi dokonanemu w Warszawie przez marszałka Piłsudskiego, jakoteż spodziewanym jego następstwom. W związku z następstwami przewrotu omawiane jest stanowisko stronnictw, zwłaszcza P. P. S, która najwyraźniej w dniach przewrotu oświadczyła się za marszałkiem Piłsudskim, a obecnie odsunęła się od udziału w jego rządzie i ogłosiła swój własny program działania.

W wiedeńskim organie socjalistycznym „Arbeiter Zeitung" na naczelnem miejscu, w telegramie z Berlina z dnia 17. bm. sprawozdawca dziennika podaje zasadniczy program P. P. S. na dobę obecną; a więc rozwiązanie Sejmu, przeprowadzenie reformy rolnej, autonomję narodową dla mniejszości terytorjalnie zwartych i polityka podatkowa antykapitalistyczna. Kończy zaś telegram swój komunikatem: „Polscy socjaliści i lewicowe stronnictwa chłopskie, jakoteż inne socjalistyczne i lewicowe chłopskie partje widzą cel przewrotu, który określają jako rewolucję demokratyczną, w stworzeniu rządu robotników i chłopów. Jednakowoż nie w znaczeniu sowieckiem, a tylko jako wynik demokratycznego samookreślenia partji robotniczych i chłopskich w tem państwie, które poza robotnikami i chłopami posiada słabą jedynie burżuazję a ponadto warstwę wielkich właścicieli ziemskich, którym nie może być przyznaną pretensja do przewodzenia". W innem miejscu, w telegramie z Warszawy, donosząc o stanowczo opornej postawie poznańskiego do nowego stanu rzeczy, daje „Arbeiter Zeitung" telegramowi temu nagłówek „Poznań polska Wandeja".

Lwowskie „Diło" zazwyczaj bardzo skąpe w podawaniu wiadomości o Polsce i streszczające się w sprawach własnego państwa w krótkiej rubryce „z Polszczy", tym razem rozgadało się długo i szeroko, zamieszczając na wstępie artykuł „Pered nacjonalnym zibraniom (zgromadzeniem narodowem)" oraz artykuł drugi pod nagłówkiem „W wirze zdarzeń". W artykule tym załatwiwszy się w sposób rzekomo ironiczny z próbami pacyfikacji kraju, pisze „Diło": „Zamiast burzy i zgiełku — idylla. Według starej polskiej tradycji — „zajazd" tędy, „najazd" tamtędy i staropolskie „kochajmy się". Ale nie można zapominać o tem, że „kochajmy się" było zawsze jedynie epizodem pomiędzy „zajazdami" i „najazdami". Marsz. Piłsudski wyszedł z walki zwycięzcą i opierając się na gruncie legitymizmu (nie legalizmu!) uczynił wielkoduszny gest, jak to jest zwyczajem w jego impulsywnym charakterze". A dalej pisze „Diło": „Taktyka marsz. Piłsudskiego i jego popleczników, — si parva cum magnis comparare licet, — przypomina chorą na brak stanowczości taktykę żyrondystów z czasów wielkiej francuskiej rewolucji. Polscy żyrondyści życzą sobie jakichś umiarkowanych zmian politycznych i charakteru socjalnego, ale w zetknięciu się z rzeczywistością tracą głowę nie wiedzą na którą stanąć nogę, co zrobić, jak sobą pokierować. I z tego zaraz po zwycięstwie powstaje pozaparlamentarny, tymczasowy rząd bez wyraźnej fizjognomji, bez programu".

Oficjalny natomiast organ P. P. S. warszawski „Robotnik" pisze: „Piłsudski nie jest człowiekiem wewnętrznych walk społecznych. Zmuszony warunkami i poczuciem swojem moralnych interesów Państwa do najostrzejszej walki, pragnie ją jednak utrzymać w ramach zbrojnej demonstracji. Gdy to się jednak nie udaje, gdy zbrojna demonstracja staje się zbrojną Rewolucją — Marszałek Piłsudski mimo to wyciąga z niej tylko takie wnioski, jakgdyby to była tylko demonstracja zbrojna. Stąd jego natychmiastowy powrót na drogę konstytucyjną, stąd uznanie władzy p. Rataja jako tymczasowego Prezydenta Rzplitej, stąd żądanie szybkiego zwołania Zgromadzenia Narodowego, stąd charakter nowego Rządu, nie mogącego zadowolić po przewrocie żadnego stronnictwa lewicowego. Wybitną cechą tego Rządu jest obecność w nim Marszałka Piłsudskiego. Natomiast nas szczególnie razi w tym Rządzie osoba p. Młodzianowskiego, wojewody wołyńskiego, prześladowcy PPS. na kresach, który popełnił cały szereg brutalnych bezprawi! I oto po krwawem odparciu reakcji min. spraw wewn. mianowany został człowiek, który sam stosował na kresach metody brutalnej reakcji".

Krakowski organ Ch. Dem. „Głos Narodu", zastanawiając się nad tem, jak wobec nowego stanu rzeczy zachować się ma prawica sejmowa, dochodzi do konkluzji, że „najlepszem wyjściem ze sytuacji byłoby tolerowanie przez czas pewien rządu Piłsudskiego przez większość sejmową. Wyobrażamy to sobie w formie systematycznego niebrania udziału w głosowaniach nad wnioskami zawierającymi wprost lub pośrednio zaufanie do rządu. — Równocześnie mogłaby większość skutecznie zwalczać szkodliwe dla państwa projekty rządu i lewicy i nie dopuszczać do niszczenia przez nie gospodarstwa społecznego i skarbu. Wreszcie powinnaby uchwalić szereg takich niezbędnych ustaw, jak ustawy samorządowe, a przedewszystkiem wniosek Ch. D. o zmianę Konstytucji, zmierzający do nadania Prezydentowi Rzeczypospolitej prawa rozwiązywania Sejmu bez zgody Senatu. Szybkie uchwalenie tego wniosku jest konieczne nie tylko dla stałej naprawy ustroju państwowego, ale i celem zakończenia obecnego kryzysu sposobem konstytucyjnym. Albowiem już po kilku miesiącach współżycia, przy braku współpracy obecnego Sejmu z lewicowym rządem wyłoni się konieczność rozwiązania Izb, gdy już ani Izby rządu, ani rząd Izb tolerować dłużej nie będzie wstanie. Na ten moment musi być Prezydent wyposażony w prawo rozwiązania Sejmu".

Organ naczelny postępowych demokratów, wychodzący w Krakowie „Nowa Reforma", stwierdza, że zbrojna manifestacja marsz. Piłsudskiego zadała Państwu i społeczeństwu głęboką ranę i wywodzi: „Tam zaś, gdzie jest otwarta rana, tam zawsze jest niebezpieczeństwo... zakażenia krwi. Zróbmy wszystko dla uniknięcia tego niebezpieczeństwa, a rana prędzej czy później zagoi się sama. Zapomnijmy o popędliwych chirurgach, a tem mocniej pamiętajmy o pokrajanym pacjencie!

Zamachy i gwałty można naprawdę i trwale leczyć tylko prawem. Jeżeli dotychczasowe okazało się zbyt słabem, lub zbyt nieumiejętnie stosowanem, to dajmy sobie prawo lepsze i mocniejsze, aby nas na przyszłość przed powtórzeniem się gwałtów chroniło. Do tego zaś potrzeba spokoju i jedności nie w sercach, lecz przedewszystkiem rozumach, które zdolne są pojąć nieodzowne konieczności życia i znaleźć środki i sposoby ich zaspokojenia.

Niewątpliwie jest to rzecz trudna, dzisiaj trudniejsza, niż kiedykolwiek. Ale też tembardziej niezbędną. Pod grozą nieuchronnej zguby państwa nie wolno nikomu ani z prawa ani lewa kontynuować sporu. Musi on spoczywać dopóty, dopóki bliższa i dalsza przyszłość państwa w niebezpieczeństwie, dopóki pewność prawa nie została odbudowana. dopóki gwałtowi i anarchji nie zostały położone tamy silniejsze i trwalsze, niż dotychczasowe.

Naczelny warszawski organ stronnictwa „Piast" zajmuje szczere obywatelskie stanowisko i dla dobra przyszłości Państwa wyciąga rękę do zgody, pisząc z powodu odezwy rządu p. Bartla do Narodu: „Podniesiono moralne znaczenie przewrotu. Nie mówiąc kategorjami „wy" i „my". lecz myśląc tylko o przyszłości państwa, pragnęlibyśmy gorąco, aby to co się stało obróciło się na dobro Rzeczypospolitej. Każdy czyn prawy znajdzie w nas sprzymierzeńców — lecz nie zgodzimy się nigdy z tem, aby obracano w niwecz podstawy ustroju Państwa, bez świadomości newet doniosłości swych czynów. Nie chowamy głowy w piasek — patrzymy w przyszłość. Żąda ona jasnych, wyraźnych czynów, żąda ona zespolenia całego narodu. Wyraźnie narodu nie partji. Straszliwem jest dziś brzemię odpowiedzialności. Każda godzina oczekiwania, każda godzina zwłoki stwarza uczucie niepewności jutra. Po plon jaskrawych zajść wyciągają się chciwe ręce." I zapewne, organ „Piasta" ma zupełną słuszność! „Straszliwem jest dziś brzemię odpowiedzialności" o czem w Polsce nie powinna zapomnieć ani t. zw. lewa, ani t. zw. prawa strona Sejmu. To „brzemię odpowiedzialności" powinno kierować nietylko mężami stanu, ale i całym naszym narodem. Uginając się przed nim, przed historją, która przed Sąd swój zawezwie jedną i drugą stronę, każąc zdać im rachunek co zrobiły z Polską, stronnictwa nasze dobrze rozważyć muszą każdy krok swój, jaki uczynią w tej ważnej chwili.

Wypadki warszawskie wstrząsnąć powinny sumieniami wszystkich Polaków i przypomnieć im o tem, o czem pisze „Słowo Polskie" w artykule wstępnym „Konsekwencje rokoszu": „Z drugiej strony pragniemy zaznaczyć, że nie lekceważymy agitacji wywrotowej, legitymującej się firmą marsz. Piłsudskiego. Doświadczenia Rosji, Węgier i Niemiec niepozwalają nam tej agitacji lekceważyć. Rokosz stworzył idealną atmosferę dla hodowli bakcylu bolszewickiego. Hodowcy jego znani są jako nieporównani mistrze w rozprzestrzenianiu i propagandzie zarazy. Ciężkie stosunki gospodarcze służą im dobrze w tej propagandzie.

I dlatego żądamy w głębokiem poczuciu dziejowości przeżywanej chwili, aby obok czujnego, zdyscyplinowanego i gotowego do uderzenia społeczeństwa — rząd i władze opanowały rozkołysaną rokoszem na nutę bolszewicką ulicę".

zet.

Marszałek Piłsudski



objął tekę ministerstwa wojny w gabinecie Dr. Kazimierza Bartla.

KRONIKA.

Piękna uroczystość. Tegoroczne święto Florjana, patrona straży pożarnej nadzwyczaj uroczyście obchodzone było przez wszystkie tutejsze straże pożarne.

Uroczystość była tem okazalszą i godną wspomnienia, że połączono ją z uroczystem nadaniem srebrnych medali dla zasłużonych członków tutejszych straży ogniowych.

Do zgromadzonych przed kościołem strażaków w pięknych i podniosłych słowach przemówił prezes wojewódzkiego związku straży pożarnych p. Salwach. Po przemówieniu nastąpiło rozdanie odznak.

W szczególności imieniem Rady naczelnej głównego związku straży pożarnych Rzeczypospolitej polskiej udekorowani zostali srebrnymi medalami zasługi pp. Antoni Flendrich, naczelnik ochotniczej miejskiej straży pożarnej, Franciszek Niedźwiecki, naczelnik ochotniczej straży kolej., Marjan Piasecki, członek ochotniczej straży kolej. w Stryju oraz za długoletnią wierną służbę ogniomistrz Józef Mędryk, członek straży miejskiej w Stanisławowie.

Związek straży pożarnych województwa stanisławowskiego dekorował ze swej strony za dziesięcioletnią służbę zawodowego strażaka ogniowego p. Kornela Czaplińskiego.

Repertuar Teatru Fredry. Repertuar teatru uległ nieznacznej zmianie, a to z powodów, które zapewne Publiczność powita bardzo mile. Mianowicie w najbliższą sobotę popołudniu „Mazepa" w obsadzie premjerowej, dla młodzieży szkolnej. W niedzielę doskonale przedstawiająca się u nas „Lalka" z panią Chudzikiewiczową w roli tytułowej. Następny tydzień przyniesie nam w sobotę i niedzielę gościnne występy znakomitego reżysera i artysty Teatrów Miejskich we Lwowie p. Edwarda Żyteckiego, który wystąpi w niezrównanej swej roli w „Sonacie Kreutzerowskiej". Występy znakomitego gościa będą prawdziwą biesiadą artystyczną. Trzeci tydzień przynosi wreszcie gościnne występy Andy Kitschmann.

Teatr Fredry Goldfaden. Obydwa te Towarzystwa rozegrają w najbliższym czasie między sobą zawody w piłkę nożną, przyczem „przedstawienie" to sportowe będzie obfitowało w szereg bajeczniejszych momentów komicznych, niż najlepsza farsa francuska. Próby już się rozpoczęły, zaś „obsada ról" będzie podana w najbliższych dniach.

„Lalka" poraz ostatni w sezonie wystawioną będzie w niezmienionej obsadzie w dniach 23 i 24 bm. t. j. w Zielone Święta. Spodziewać się należy, że nietylko ci, co nie byli na pierwszych dwu przedstawieniach, a nasłuchali się tyle pochlebnych opinji o piękności muzyki i znakomitem wykonaniu całości, pospieszą na te ostatnie przedstawienia, ale i wielu z tych, co już byli, zechce jeszcze raz posłuchać miłej i pieszczącej ucho muzyki i rozerwać się przy tem z okazji Zielonych Świąt. Dyryguje jak poprzednio Dyr. Dorożyński.

Odwołanie Walnego Zjazdu T. S. L. Zarząd Główny T. S. L. odroczył zwołany na 23. i 24. maja Walny Zjazd T. S. L., którego odbycie uniemożliwiły nieprzewidziane przeszkody. — Po ustaniu tych przeszkód Zarząd Główny wyznaczy nowy termin Zjazdu. — Tych wszystkich, którzy dotychczas nie uregulowali sprawy nalepek i odznak 3. Maja, oddanych im do rozsprzedaży, upraszamy, aby celem zamknięcia rachunków i podania do publicznej wiadomości ostatecznego wyniku zbiórki w dniu 3. maja, zechcieli odesłać zebraną kwotę jak i niesprzedane nalepki i odznaki Zarządowi tut. Koła (szkoła żeńska im. król. Jadwigi).

Zarząd Koła T. S. L.

Rzewna i podniosła uroczystość. We czwartek dnia 13. b. m. odbyła się uroczystość poświęcenia Kamienia węgielnego pod budowę szkoły i domu ludowego w Marjampolu. Całe miasteczko przybrało odświętny wygląd. Domy ozdobione w chorągiewki — ludność przybrana w odświętne szaty. W oczach wszystkich radość i duma. Przed Marjampolem oczekuje gości ze Stanisławowa banderja z kilkudziesięciu jeźdźców — mająca witać p. Wojewodę, który niestety z powodu zaszłych w Warszawie wypadków przybyć nie mógł. W zastępstwie Jego — witają zarządy gmin. Marjampola — wsi i Wołczkowa — przy bramie tryumfalnej p. Marszałka Burzyńskiego — gości ze Stanisławowa pp. Bukowskiego, Jasielskiego, Bedlińskiego i urz. Deca, p. Cywińskiego i pułk. Strawińskiego ponadto delegatów T. S. L. i Organ. nar. Od bramy aż do kościoła szeregi mieszkańców i dzieci witają gości. Nabożeństwo w kościele — poświęcenie dwóch nowych budynków przez ks dziekana Dałka — uroczyste przemowy delegatów i ks. Bosaka — popisy chóralne i gimnastyczne dzieci — defilada szkół — straży pożarnej i oddziału przysposobienia wojskowego — oto obrazy, przesuwające się przed oczyma zdumionych gości, podziwiających wszędzie nadzwyczajny ład i porządek, wzruszonych tą naprawdę budującą radością marjampolskich obywateli, z których oczu bije duma, że tu na kresach — w zapadłym kącie żywą tworzą żywiciu i państwa polskiego twierdzę. A nad wszystkimi góruje wysoka postać ks. proboszcza Bosaka — inicjatora i twórcy wszystkich dobrych myśli i dzielnego ich organizatora — któremu ofiarnie pomaga w tych zamierzeniach tamtejsze grono nauczycielskie z p. Dyr. Bartą na czele. Oby jaknajprędzej oddano budynki do użytku — pomóc Marjampolowi powinno całe społeczeństwo — a przedewszystkiem Polska Dyrekcja ubezpieczeń wzajemnych — do przedstawiciela której p. Dyr. Bedlińskiego — zwracała się ludność Marjampolska z całą ufnością, że pomoc z tej strony nie zawiedzie.

(s) Posiedzenie Rady Miasta odbyło się w sobotę dnia 22. maja b. r. z następującym porządkiem obrad: 1. Podział miasta na dzielnice i zmiana nazw niektórych ulic. 2. Uzupełnienie komisji do badania cen. 3. Sprawy przemysłowe. 4. Przyjęcia do związku przynależności gminnej. 5. Wydanie kwitu ekstabulacyjnego Kwiatkowskiemu. 6 Sprawozdanie Komisji szkontrującej w sprawie zamknięcia rachunkowego za rok 1925. 7. Zamiana gruntu z Liebermanową. 8. Zmiana statutów a) podatku od widowisk, b) opłat od środków przewozowych. 9) Uchwalenie dodatkowych kredytów w budżecie nadzwycz. na a) budowę miejskiego domu mieszkalnego, b) cele kanalizacyjne, c) zakupno cegielni zakładów ceramicznych S. A. 10) Zaciągnięcie pożyczek a) w Kasie Oszczędności, b) Skarbie Państw., c) Banku gospodarstwa krajowego, d) Państw. Funduszu gospodarczego. 11) Sprawy osobiste. Szczegóły podamy w następnym numerze naszego pisma.

Kto znalazł. Marja Klementówna, zam. przy ul. Prokopczyca 1: 1987 zgłosiła 6. m. w Komisarjecie policji zgubę damskiego zegarka srebrnego na rękę z branzoletką stalową- w czasie targu na rynku. Uczciwy znalazca zechce zgubę zdeponować w policji.

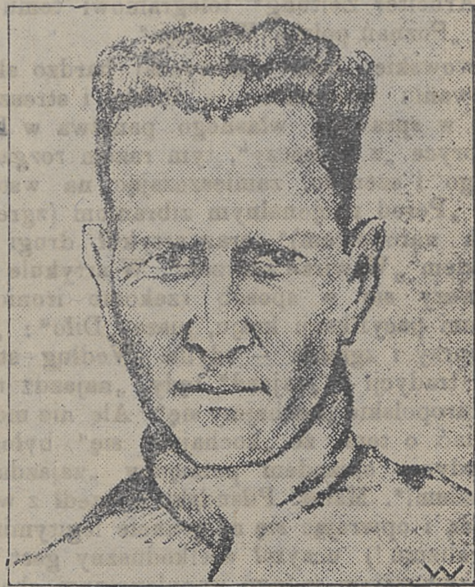
(s) Doroczne szczepienie ochronne od ospy odbywać się będzie codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt, począwszy od dnia 31. maja do 15. lipca od godziny 8. rano do 12. w południe w Miejskim urzędzie zdrowia ul. Kolińskiego 2. (naprzeciw Magistratu). — Dla ludności zamieszkałej w dzielnicy Kolonja, zostanie przeprowadzone szczepienie ochronne od ospy, w dniach od 14—17. czerwca w godzinach od 10—12. przedpołudniem w budynku Ekspozytury II. Magistratu ul. Piłsudskiego, — a dla ludności z dzielnic Belweder i Wieś w dniach: od 22. do 26. czerwca w godzinach od 10—12. przedpołudniem w Ekspozyturze I. Magistratu ulica Szewczenki. — W roku obecnym szczepione będą dzieci, urodzone w czasie od 1. kwietnia 1925 do 30. kwietnia 1926 r. i dzieci starsze dotąd nie szczepione, rewakcyowane zaś (powtórnie szczepione) będą dzieci urodzone w r. 1919 i wszystkie dzieci, u których nie przyjęło się poprzednie szczepienie. — Dzieci przyniesione, lub przyprowadzone do szczepienia mają być czysto umyte i odziane. — Dzieci dotkniętych cierpieniami skórnymi lub jakąkolwiek chorobą zakaźną nie wolno przynosić.

(s) Zmarli w Stanisławowie w ubiegłym tygodniu: Franciszka Nowakowska, lat 80; Filomena Zwirtek, lat 23; Chana Rosenblatt, lat 86; Nuchim Percowski, lat 48; Ettel Rosiner, lat 72; Rozalja Gemza, lat 60; Joanna Bihun, 16 miesięcy; Estera Hüttner, lat 80; Abraham Leib Stern, 6 miesięcy; Gittel Eisenberg, lat 62; Chaim Leib Nadler, lat 25; Katarzyna Łopatyńska, lat 47; Franciszek Franz, 6 dni; Katarzyna Gigłej, 1 miesiąc i Mieczysław Krieger 51 lat.

Komunikat. Ministerstwo Kolei wydało nowy Spis Stacyj, Przystanków i Ładowni Kolejowych, ważny z dniem 1. maja 1926 r. zawierający obszerny materjał informacyjny w szczegółach, odnoszących się do pojedynczych stacyj, ich czynności, wzgl. wyjątkowych uprawnień ekspedycyjnych, urządzeń stacyjnych dla ruchu towarowego, położenia przy zakładach przemysłowych i t. p. — Egzemplarze w cenie 15 zł. wraz z dwiema dużemi mapami całej sieci kolejowej oraz górnośląskiego i dąbrowskiego zagłębia węglowego nabywać można w Wydziale Zasobów Dyrekcji K. P. w Stanisławowie.

Zbiórkę uliczną na cele T. O. M. urządza Fil. Biuro T. O. M. w Stanisławowie w dniach 30. maja 1926 i 3. czerwca 1926. Zarząd fil. Biura bardzo gorąco zachęca P. T. do jaknajwydatniejszego poparcia tej akcji zbiórkowej w tem przeświadczeniu, że każdy datek otrzy niejedną łzę sierocą i uratuje od zguby niejedną takąż egzystencję.

Zdobywca bieguna północnego.



Komandor Byrd, lotnik marynarki amerykańskiej przeleciał samolotem 9. b. m. nad biegunem półn. i wylądował szczęśliwie z powrotem w Kingsbay. Powitała go z entuzjazmem miejscowa ludność i Amundsen, który przygotowywał się tam do lotu na biegun ze swym statkiem powietrznym „Norge"

Stacja Opieki nad matką i dzieckiem w Stanisławowie podaje do wiadomości, że od szeregu tygodni rozpoczęła wydawnictwo porcji mlecznych za zwrotem kosztów a nawet w nadzwyczajnych wypadkach bezpłatnie. Mleko wydaje się sterylizowane, przyrządzone wedle zleceń lekarza w flaszeczkach hermetycznie zamkniętych, zawierających jednorazową porcję Oszczędza to wiele trudu matkom i daje pewność, że mleko jest przyrządzone wedle wszelkich wymogów hygieny, co przy zbliżających się upałach tembardziej jest ważne. — Stacja mieści się przy ul. Gazowej kam. p. Rottera. Zgłoszenia na członków jak też i po odbiór mleka przyjmuje się codziennie w godzinach przedpołudniowych. Lekarz „stacji" Dr. Topczewski ordynuje w poniedziałki, środy i piątki od godz. 11—12-tej. Zwracamy równocześnie uwagę na to, że celem i zadaniem „stacji" jest, by każde dziecko natychmiast po urodzeniu zgłoszone było w „Stacji" a to celem zastosowania w jego wychowaniu najkorzystniejszych dla jego organizmu metod. Fałszywe jest mniemanie, że do „Stacji" ma się zgłaszać dzieci chore, naturalnie, że pomocy się i chorym nie odmawia, ale głównym celem jest właśnie przez należyty dozór i stałe rady fachowe dziecię od chorób chronić, a na nieunikione jak najodporniejszem uczynić. Nie wątpimy, że każda matka w dobrze zrozumiałym interesie zdrowia swego dziecka, na członka „Stacji" niezwłocznie je wpisze, aby niczego nie zaniedbać, co tylko dziecku może przynieść korzyść. Członkiem „Stacji" może być każde dziecko w wieku do lat trzech bez żadnych ograniczeń. — Do całego Społeczeństwa zwracamy się z gorącą prośbą o życzliwe wniknięcie w intencje naszej instytucji i w krzewienie tej idei w jak najszerszych kołach. *Zarząd Stacji Opieki nad Dzieckiem.*

Wojew. Towarzystwo chowu drobiu i t. d. w Stanisławowie donosi, że niebawem zacznie nadawać na stacje trójki kur ras: Żółte Szpingtony, Karmazyny, (Rhode Island), Sussex, Brahmsputry, Polskie zielononóżki białe i kurupatwie, liliputy — ewentualnie białe Wyandoty, czarne Minorki i Langshany oraz Plymouth Rocks. — Dalej króliki: Niebieskie olbrzymy wiedeńskie, Bobry-Hawanna i srebrzyste. Członkowie winni we własnym interesie zgłaszać już teraz czy i jaką rasę chcą na stację otrzymać. Zgłoszenia do Towarzystwa.

Pożar cyrku. Łatwo zrozumiałą panikę wywołał dnia 17. b. m. w godzinach popołudniowych pożar cyrku, który padł doszczętnie ofiarą płomieni. Biorąc bowiem pod uwagę gęsto zabudowaną najbliższą okolicę i niezwykle silny wicher obawiać się należało rozszerzenia ognia, co spowodować mogło straszną katastrofę dla miasta. — To też akcja ratunkowa wytężyła wszystkie siły by ogień zlokalizować a wzięła w niej udział straż pożarna miejska, ochotnicza straż miejska, ochotnicza straż kolejowa, wojsko, policja i liczne zastępy młodzieży i starszych samorzutnie zgłaszających się do pomocy. Dzięki tym wspólnym wysiłkom ogień istotnie zlokalizowano, przyczem podnieść należy z uznaniem sprawność i celową pracę miejskiej straży pożarnej a zwłaszcza niezmordowaną energję i umiejętność ochotniczej straży miejskiej pod kierownictwem jej naczelnika p. Ant. Flendricha, któremu zawdzięczać należy ocalenie domu drewnianego, tuż obok cyrku leżącego, a mieszczącego magazyn z wyrobami koszykarskiemi.

W sprawie pożaru cyrku. jak nam w ostatniej chwili donoszą z policji zagadka wybuchu pożaru w cyrku została już wyjaśnioną. Przypadkowym sprawcą jego jest Salo Graulich, 22 letni stróż cyrku, który krytycznego dnia powalawszy sobie ręce przy naprawie auta stojącego wewnątrz zmył sobie ręce benzyną rozlewając ją obficie po podłodze. Nagle trącił stojącą obok świecę (wewnątrz było zawsze ciemno) która spadła w mokrą kałużę benzyny powodując natychmiastowy wybuch pożaru. Graulich zamiast ugasić ogień prymitywnymi środkami, co w pierwszej chwili było zupełnie możliwem tak stracił głowę, że pobiegł do telefonu po straż pożarną, a następnie przerażony wzrastającą pożogą w obawie przed odpowiedzialnością zbiegł ze Stanisławowa. Po trzech dniach zgłosił się jednak dobrowolnie na policję i ze skruchą przyznał się do winy. Lekkomyślność jego bądź co bądź karygodna będzie przedmiotem postępowania karno sądowego.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Woj. T-wa Chowu Drobiu odbędzie się we czwartek dnia 27. maja b. r. o godz. 6.30 względnie 7-mej wiecz. w sali Rady powiatowej.

Trafne rozwiązanie ostatniej serji zagadek nadesłali: Engel Ben Zion, Horowitzówna Hilda, Manelek S., Olejnik Józef, Sperling Bernard, Wagner Adam, Nowemberska Józefa. 1) Solski jako Judasz, 2) Brak gotówki.

Zgubiono. Dnia 14. maja zgubiono złotą branzoletkę łańcuszkową przy ul. Gosławskiego-Sobieskiego do bud. p. Dankiewicza. Uczciwy znalazca zechce złożyć w drukarni WPana Chowańca za wynagrodzeniem.

Z drobnej kroniki złodziejskiej. Za kradzież pomarańcz z budki sklepowej aresztowano 15-letniego Karola Malinowskiego (ul. Jasińskiego 1: 32). Józef Kijowski, b. służący u Dr. Gutta skradł na szkodę swego następcy Fr. Tokarskiemu wiszący w poczekalni lekarza wierzch na świtkę wart. 25. zł. Przyłapany tłumaczył się brakiem pieniędzy na podróż do domu. Na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej przyłapany został Dawid Rubin, lat 27, zam. przy ul. Zielona 1: 4 Benjamin Ritzer. lat 27, zam przy ul. Długa 1: 78. wielokrotnie karany złodziej skradł z wozu stojącego na rynku pakunek za. wierający przybory do szycia. wart. 32 zł. na szkodę J. Popowicza, rolnika z Niemczyna. Łup odebrano a Ritzera doniesiono do sądu. Za kradzież gumowego płaszcza na szkodę Włodzimierza Dworzaka aresztowano nałogowego złodzieja Herscha Barona, lat 20, (Krawiecka 13), który przyznał się do czynu i płaszcz zwrócił.

Górnolotny złodziej. Romantyczny dział przemysłu złodziejskiego obrał sobie 27 letni Dmytro Stuk (zam. Sapieżyńska 38) gdyż kradnie tylko gołębie. Ostatnia jednak wyprawa jaką w tym kierunku przedsięwziął przed kilku dniami skończyła się sromotną klęską, bo najpierw zakradł się do gołębnika p. Sędziego Weissa przy ul. Gołuchowskiego 1: 76, gdzie został spłoszony przez służącą, a następnie odwiedził gołębnik p. Jezienickiego przy ul. Gołuchowskiego 1: 96, gdzie również spłoszył go p. J. W chwili gdy uciekał wpadł w otwarte ramiona patrolującego posterunkowego, który ofiarę pięknej namiętności odprowadził na inspekcję Komisarjatu.

A ci znów kradną. Józef Samborski i Władysław Milczanowski czyli dwaj znani złodzieje wystąpili znów z nowym kawałem złodziejskim Spryciarze podpatrzyli, że handlarz ryb Filip Friesner chowa w młynówce w Pasiecznej wielką skrzynię karpi złotych i linów w ilości 55 kg. i pewnej nocy po rozbiciu kłódki całą skrzynię dokładnie opróżnili. Byli jednak na tyle nieostrożni że usiłowali sprzedać ryby w tutejszych restauracjach, ale jeden tylko p. Kniżatko dał się skusić bajecznie niską ceną i kupił większą ilość reszta restauratorów odmówiła kupna Na tym procederze przyłapała ich policja i w rezultacie spotkał ich ten sam los co ryb, to znaczy zamknięto ich do skrzyni vulgo „paki".

Rozsypał zasypał się. Bardzo brzydko spisał się egzekutor Magistratu Franciszek Rozsypal (Zosina Wola 185) pojmując obowiązki swoje zbyt subjektywnie. Pewną część bowiem zainkasowanych kwot lokował w swej kieszeni a w raportach deklarował te sumy jako nieuiszczone przez płatników. Naturalnie, że taka naiwna manipulacja nie mogła się długo ukryć, bo urgowani podatnicy z oburzeniem stwierdzili, że należną kwotę już raz zapłacili, to też p. Rozsypala z posady wylano a policja skierowała sprawę do sądu.

Aż się jej w głowie zakręciło, gdy zobaczyła dolary. Sposobność stwarza złodzieji mówi niemieckie przysłowie, o czem namacalnie przekonał się p. Ehrlich dyrektor Tow. Ubezpieczeń „Porta", zam. przy ul. Gillera 1: 21. Oto służąca państwa E. Anna Warówna robiąc porządki w kredensie zauważyła nagle szkatułkę pełną banknotów dolarowych. Pokusa była zbyt silna i jak zeznała później w Ekspozyturze śledczej aż się jej w głowie zakręciło to też niepomna na dwuletnią nienaganną służbę skradła 58 dolarów i uciekła. Aresztowano ją w Opryszowcach, skąd jest rodem i po przyznaniu się do winy odstawiono do aresztów sądowych Biedna Anusia ma widocznie bardzo litościwe serce, bo dolary zmieniane na czarnej giełdzie (po 5.20) rozdała wszystkie ubogim i bezrobotnym.

Zapóźno wstydziła się. Marysię Führman, 21-letnią służącą u Matwija Czudaka, gospodarza w Sobotowie, tut. powiatu, nawiedził tymi dniami bocian przynosząc jej, ku wielkiemu niezadowoleniu, córeczkę w prezencie. Powodowana wstydem (przedtem się nie wstydziła, przyp. zec) zakopała natychmiast dziecko w stajni, wyśledził to jednak Posterunek Policji w Kołodziejowie i zbrodnię doniósł sądowi. Za zezwoleniem sędziego śledczego, Führman pozostawiono na wolnej stopie.

O szkole morskiej w Tczewie. Szkoła morska w Tczewie przygotowuje oficerów pokładowych i mechaników okrętowych dla ojczystej floty handlowej, i posiada 2 wydziały : narigacyjny i mechaniczny. Nauka na każdym Wydziale trwa przeszło 3 lata. Rok szkolny rozpoczyna się normalnie 1-go października a kończy się 8 go maja, — a ukończenie jednego z wydziałów, po wyjaśnieniu ustalonego cenzusu morskiego daje prawo do otrzymania pierwszego dyplomu oficera pokładowego marynarki handlowej lub mechanika okrętowego. Dyplom ten stopniowo zamieniony będzie przez Ministerstwo przemysłu i handlu na wyższe aż do kapitana żeglugi wielkiej lub mechanika okrętowego I. klasy włącznie. — Od wstępujących do szkoły morskiej wymaga się ukończenia conajmniej 6 klas szkoły średniej państwowej lub prywatnej z równorzędnemi prawami i wieku od 16—18 lat. Prośby o przyjęcie składać należy w Sekretarjacie Szkoły w terminie od 1. czerwca do 8. lipca. Przy szkole istnieje internat, w którym uczniowie obowiązkowo muszą mieszkać Za nauczanie w szkole, utrzymanie i t. p. na rok 1926 r. ustawiono wpis roczny w wysokości 200 złotych, płatny w miesięcznych ratach z góry. Bliższe informacje udziela Biuro wojskowe Magistratu (I. p. drzwi Nr. 14).

Komitet „chleb głodnym dzieciom" składa tą drogą serdeczne „Bóg zapłać" wszystkim instytucjom, które przyczyniły się do zasilenia skromnych funduszów komitetu w kwietniu.

Urzędnicy Dyrekcji kolei na ręce W. P. Naczelnika Duzinkiewicza 120 zł., P. K. U. 36 zł., Sekcja drog. kol II. przez WP. Radcę Bandrowskiego 15 zł., Urząd celny przez W. P. Dyrektora Schönthalera 9 zł, Magazyn zasobów kolejowych przez WP. Naczeln. Rzoncę 10 zł., Województwo przez WP. Radcę Bukowskiego 7·90 zł., Składn. Kółek roln. 5 zł., Starostwo przez WP. Naczeln. Winnickiego 4·60 zł., Ze zbiórki w kościele OO. Jezuitów przez WP. Kowalewską i Migocką 51·59 zł., ze zbiórki w kościele Ormiańskim przez WP. Ertlową i Zagajewską 24·48 zł., Ks. Prałat Piaskiewicz zamiast zbiórki w kościele 10 zł., ze sprzedaży pocztówek przez WP. Jaworską 40 zł., P. Łucka złożyła 2 zł, razem 335 zł. 93 gr. — Komitet rozdał za miesiąc maj zasiłki ochronkom i biednej dziatwie szkolnej w następujących kwotach: Ochronka SS. Służebniczek 80 zł., Ochronka SS. Albertynek 50, Tow. św. Wincentego a Paulo 60, P. 40, D i K. K. 30, W. 30, J. P. 25, J. Sz. 20, J. K. 20, Z. Z. 20, M. 20, L 20, T. K. 15, B. R. 15, Ł. L. 15, G. 15, J. L. 15, E. D. 15, L. 10, K. 10, M. Cz. 10, L. A. 10, J. L. 10, D. 10, S. 10. Razem 575 zł. — Rozdano 9 sztuk garderoby i artykuły spożywcze w 4 pozycjach. Umieszczono chłopaka A. N. do praktyki rusznikarskiej z całodziennem utrzymaniem i ubraniem.

(s) **Ceny maksymalne na mięso i pieczywo i t. d.** Jak już w ostatnim numerze naszego pisma donieśliśmy, odbyło się onegdaj posiedzenie nowoustanowionej komisji do badania cen, która ustaliła ceny za przedmioty powszedniego użytku (mięso, tłuszcze, wędliny, mąkę i pieczywo) na podstawie kalkulacji, przedstawionej producentów i fachowych organów miejskich. Na tej podstawie ustanowił Magistrat w myśl rozporządzenia Rady Ministrów z 10. lutego 1926 r. ceny nieprzekraczalne obowiązujące z dniem 20-go maja b. r. w mieście Stanisławowie: które zapodają afisze w tych dniach rozlepione. — P. T. Publiczność we własnym zrozumiałym dla siebie interesie winna sama uważać na jakość kupowanych artykułów oraz wagę i cenę tychże i w razie spostrzeżenia uchybień przeciw niniejszemu obwieszczeniu natychmiast donosić Starostwu, Policji Państwowej względnie miejskiemu Komisarjatowi targowemu.

Doskonały pomysł miał Zarząd „Browaru Sedelmajera" urządzając obok swych budynków „Ogród gościnny" z olbrzymim pawilonem. Jest to na lato bardzo sympatyczne i przyjemne miejsce dla wypoczynku i rozrywki. Odpowiedni bufet i dobra kuchnia, doskonała orkiestra wojskowa, wspaniałe oświetlenie wieczorem, wiele miejsca i powietrza, oto warunki polecające ten „ogród gościnny" szerokim sferom ludności w czasie letnich skwarów a przedewszystkiem zachęcające wszystkie komitety do urządzenia w tym ogrodzie festynów i zabaw.



Z estrady.

Deprymującej sytuacji politycznej przypisać należy, że koncert p. Erny Haller nie ściągnął do sali teatralnej tylu słuchaczy jak tego utalentowana śpiewaczka wartą była.

Program o wybitnej wartości artystycznej i nie banalny, bo składający się z części koncertowej i operowej, obejmował śliczne pieśni włoskie, niemieckie i polskie, oraz arje operowe, dające poznać altowy głos starannie wyszkolony, odpowiednio postawiony, o miękkim, pieściwym timbrze. Dodawszy do tego znakomitą dykcję i ekspresję przyznać trzeba, że p. Haller jest artystką mającą wielką przyszłość przed sobą, bo barwa jej głosu i umiejętność władania nim stanowią duży kapitał zakładowy.

Wrażenia dodatnie osiągnięte w I szej części koncertu spotęgowały się jeszcze w części II-giej, w której usłyszeliśmy IV. akt z Aidy z koncertantką w roli Amneris i p. p. Voiten i Dobrzańskim w partjach Radamasa i arcykapłana Ramplusa. Tu artystka rozwinęła całą wstęgę talentu pociągając śpiewem i grą świadczącą o zupełnej dojrzałości scenicznej. Wspaniale głosowo uposobionym był p. Voit pociągający ponadto zewnętrznymi warunkami, a bas p. Dobrzańskiego brzmiał tak metalicznie i silnie że szkoda wielka, iż artysta tak rzadko daje się słyszeć. Epizodycznie występujący wyborowy chór męski z zespołu operowego Tow. muz im. Moniuszki brzmiał wspaniale i imponująco, Dyr. Dorożyński jak zwykle znakomicie akompanjował.

Z uznaniem podnieść należy gustowną dekorację i wystawę, co wybitnie przyczyniło się do ogólnego sukcesu. *Zastępca.*

Odezwa.

Między dziećmi i młodzieżą szerzy się wsposób zatrważający gruźlica. Podłoże dla niej stworzyły złe odżywianie, oraz niezdrowe warunki mieszkaniowe. Wszystko to odbija się na ogólnym stanie zdrowia dzieci i młodzieży, powoduje ich słabości zmniejsza odporność na wszelkie czynniki chorobotwórcze. Stąd też wypływa łatwość szerzenia się chorób zakaźnych wogóle a gruźlicy w szczególności.

Okres letni musi być wykorzystany dla poprawienia zdrowia i wzmocnienia młodzieży. Najważniejszym czynnikiem wykorzystania lata będzie wyprowadzenie dzieci i młodzieży z dusznych i ciemnych ulic i mieszkań na świeże powietrze a jedynem ku temu celem będzie stworzenie kolonji letniej.

Celem umożliwienia rozwinięcia tak ważnego działu opieki nad dziećmi, pomoc całego społeczeństwa jest koniecznie potrzebną. Na pomoc rządową w dzisiejszych przykrych stosunkach finansowych liczyć nie można. Z drugiej jednak strony nie możemy dopuścić aby ta młoda latorośl która stanowić ma podwaliny przyszłego zdrowego społeczeństwa dla braku środków materjalnych miała być pozostawiona własnemu losowi a żyjąc w dotychczasowych ciężkich warunkach zdrowotnych zdaną na zagładę i zniszczenie, jakie wywołuje straszna choroba gruźlicy.

Dlatego też wojewódzka Komisja dla spraw kolonji letnich zwraca się do wypróbowanej ofiarności społeczeństwa z prośbą o przyjście z pomocą materjalną, celem zrealizowania zamierzeń Komisji w kierunku zorganizowania kolonji letniej dla poratowania nadwątlonych organizmów dziatwy i żywi przekonanie, że apel jej znajdzie oddźwięk u tych wszystkich, którym na sercu leży troska o zdrowie pokolenia.

Datki pieniężnie należy przesyłać na ręce Kancelarji prezydjalnej Województwa w Stanisławowie.

Za Wojewódzką Komisję dla Spraw kolonji letnich.

Stanisławów, dnia 17. maja 1926.

Wacław Chowaniec. *Dr. Wacław Majewski*

Wawrzyn Furmankiewicz

Dział informacyjny Ogniska nauczycielskiego.

Komunikat Ogniska nauczycielskiego w Stanisławowie:

Koledzy i Koleżanki, bez względu na przynależność organizacyjną i narodowość którzy dekretem weryfikacyjnym z 14. grudnia 1923 uzyskali siódmy stopień płacy szczebla „A" i wogóle, którzy mają pretensję do wyrównania płacy wyższego szczebla, przyznanej Najwyższym Trybunałem Admin. Rzpl., tak w stanie służby czynnej, jak i na emeryturze, raczą jawić się w piątek, dnia 28. maja b. r. o godz. 6 tej wieczorem w kancelarji szkoły żeńskiej im. król. Jadwigi, celem wdrożenia akcji podjęcia przyznanej należytości wyższego szczebla płacy w siódmej grupie.

*

Staraniem sekcji wycieczkowej tut. Ogniska odbędą się dla członków dwie bliższe wycieczki krajoznawcze, a mianowicie: dnia 23. maja, niedziela do Klepek, stacja Bednarów; wyjazd ze Stanisławowa 10·30 przedpoł.; do Bednarowa przyjazd 11·22. Powrót z Bednarowa 18·48 wieczór; stacja Stanisławów 20·06. Cena biletu w obie strony 1 zł. 82 gr. Z Bednarowa do Klepek 2—3 km. pieszo, piękną polną ścieżyną. W razie niepogody wycieczka w poniedziałek. Prowianty i legitymacje zabrać ze sobą. Zbiórka na dworcu. — Dnia 30. maja, niedziela do Łojowej. Bliższe dane w następnym numerze. Do wzięcia udziału zapraszamy również członków innych Ognisk.

*

W sobotę 22. maja bibljoteka, czytelnia, pogadanka o zwykłej godzinie.

Marx, ponownie kanclerzem Rzeszy



Hindenburg powierzył urząd kanclerza Rzeszy dotychczasowemu min. sprawiedliwości Marxowi.

Zachwyt wśród ludu.

Dzięki wysiłkom naucz. p. E. Szajnerówny święto narodowe w Klepkach wypadło wspaniale.

Wieść o uroczystości szybko rozniosła się po bliskich wioskach. Już wczesnym wieczorem zaczęli się schodzić ludzie do „teatru" umieszczonego w stodole, którą przepięknie ustrojono zielenią. Lud z zaciekawieniem czekał. Wkrótce rozsunęła się kurtyna, a dziewczynka w stroju krakowskim deklamując „Trzeci Maj" serdecznie wzruszyła obecnych. Po chwili Krakowiacy ubrani w cudne suknie, przy odgłosie basetli i bębna rozpoczęli tanami grać „Wiesława" Brodzińskiego. W kolonistach z zachodu odżyła krew krakowska i z dziwną radością, uczuciem i umiejętnością odegrali wszystkie sceny z życia ludu. Stary Jan i Stanisław zdradzali nawet duży talent sceniczny. Podziwiamy żmudną i syzyfową pracę młodziutkiej nauczycielki, która w obcem środowisku, z niczego prawie, bez żadnych funduszów i pomocy, li tylko z własnych poborów miesięcznych, z zaparciem się i poświęceniem potrafiła tyle zdziałać. Ile pracy kosztowało wymusztrowanie „niemrawych" dziewcząt i chłopców, przydanie wdzięku ich ruchom, gestom i mimice, a słowom uczucia i dykcji. — Po „Wiesławie" tańczyli też górale z ciupagami zbójnickiego: muzyka wiejska grając skocznie. wprost porywała ochoczych słuchaczy.

Przemówienie okolicznościowe wygłosił nauczyciel p Al. Jakiel, a wkońcu poważnie i wzniośle odśpiewano „Boże coś Polskę", przy żywym obrazie.

Zachwyt gospodarzy zwłaszcza młodych nie miał granic. Przedstawienia są czemś dla ludu pięknem i miłem. Dają mu wrażenia wyraźne, poruszają spiące uczucia i wywołują wzniosły nastrój.

Lud witał to wszystko z takim podziwem, jakby istotnie miał przed sobą orszak weselny. Wdzięczność znaczną okazywano swej nauczycielce. Proszono, ażeby ciągle urządzała im przedstawienia i uroczystości, bo i z innych „wsiów" ludzie chcą zobaczyć tę „kumedję".

P. Szajnerówna rzetelną pracą szkolną, kulturalną i oświatową zainteresowała ten lud, pociągnęła ku sobie i zdobyła życzliwość. Starzy gospodarze nawet w mig spełniają jej rady, wskazówki i polecenia.

Pod wpływem tej pracy, wioska chociaż posiada 18 numerów, jest już uświadomiona, nie da sobie odebrać szkoły polskiej, pragnie związków społecznych i towarzyskich.

W Klepkach jako delegatki T. S. L. były nauczycielki pp. Bączalska, Drohomirecka, Misiołkówna, Ochyrzanka oraz p. Z. Lewicka.

Podobna uroczystość w pobliżu odbyła się w Zygmuntówce, gdzie pracuje p. W. Majkutówna naucz., oraz w Bednarowie, gdzie wydatnie działa p. L. Kujbida naucz. Jako delegat T. S. L. brał tam udział p. Leon Frankowski naucz.

Nie było zresztą zakątka w powiecie, gdzieby ofiarne nauczycielstwo przy współudziale T. S. L nie urządziło uroczystych obchodów.

Na marginesie artykułu „O potrzebie czynnej etyki społecznej".

Wywód „ze sfer nauczycielskich" „O potrzebie czynnej etyki społecznej" zamieszczony w Kurjerze Stanisławowskim" z 16. maja 1926 Nr. 302 w ogólnem swem ujęciu trafnie podnosi konieczność czynnej propagandy w szkole zasad moralnego wychowania, zawiera jednak także twierdzenia — obojętne może na pozór dla konkluzji w artykule wypowiedzianej, które wymagają wyjaśnień.

W zasadzie przyznaje, że etyka społeczna opiera się ściśle na etyce religijnej (w nawiasie dodano: kościelnej), lecz zarzuca, że etyka ta jest za mało aktywną i agresywną. W podziale społeczeństwa podług stosunku do tej etyki stwierdza wprawdzie może słusznie, że niektórzy wyznają ją nawet krzykliwie, lecz wykraczają przeciw niej w postępkach — a czyni i dalszy podział między praktykującymi ją i wierzącymi, że niedomagania i udręki życia doczesnego wynagrodzi życie wieczne — a tymi, którzy postępują także w myśl etyki religijnej, dla których jednak bodźcem czynu jest chęć złagodzenia współczesnego piekła dantejskiego na ziemi — bez zawarunkowania nagrody wiecznej.

Tu leży — lekko mówiąc — nieporozumienie. Autor — zapewne nauczyciel, tak należy wnioskować z nagłówka artykułu — a przytem chrześcijanin — niestety widocznie niedostateczne posiada wiadomości o zasadach swej religji. Gdyby tak nie było, wiedziałby przecież, że wiara w życie przyszłe nie wiedzie do zamykania oczu na niedomagania i udręki doczesne, że właśnie ta wiara daje bodźca do skrajnych poświęceń dla bliźnich (inne przykłady pomijając: siostry miłosierdzia).

Jeżeli przy krzewieniu w szkole etyki społecznej, choćby była, jak autor projektuje — ściśle na etyce religijnej oparta, zlekceważy się wiarę w życie przyszłe, nie dopnie się celu. Połowiczność idzie tylko na rękę prądom — utarcie zwanym bolszewickimi. Ludziom wierzącym zbędny dowód. Niewierzących powinien raz zreflektować fakt, że sowdepia gnębi najzawzięciej wszystkie kościoły, w których ta wiara żyje.

Dr. J. S.

NADESŁANE

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Z Sokoła-Macierzy.

Dnia 8 i 9. kwietnia b. r. odbyły się staraniem Sokoła Macierzy we własnej sali wieczory popisowe ćwiczeń sokolich i przysposobienia wojskowego. Popisy te wypadły nadspodziewanie dobrze i efektownie, żałować tylko należy, że bardzo mało osób było na sali, że szersza publiczność naszego miasta nie widziała tych pięknych i porywających występów starszej i młodszej młodzieży obojga płci. W tem miejscu można ponownie wykazać jak bezpodstawnie panuje w polskiem społeczeństwie niewiara we własne siły t. j. defetyzm, na który to temat ostatni numer „Kurjera stanisławowskiego" poświęcił wstępny, bardzo aktualny i słuszny artykuł.

Jeżeli sami nie chcemy brać udziału w pracy społecznej, jeżeli nawet nie chcemy stanąć do uroczystego pochodu, to bądźmy przynajmniej widzami. Narzekać na własne siły aż do zupełnego zwątpienia, a nie przekonać się, że narzekanie to tylko odurzająca trucizna, której się wystrzegać należy, nie uciekać od narzekających jak od strasznej zarazy, nie odwracać się od nich — a nie otwierać oczu, że tak nie jest, że nam nie brak zdrowych sił moralnych i fizycznych, że nie potrzeba daleko się wybierać ażeby się o tem przekonać — to już jest czemś gorszym od defetyzmu... Czyż w ostatnich dniach, w których Sokół Macierz urządził nam prawdziwe pokazowe występy były odpowiedniejsze rozrywki, gdzie właśnie można było zaobserwować najlepiej nasze siły, nasze zdolności, niestety drzemiące przy tak nieuzasadnionym ogólnym defetyźmie.

W takich warunkach niema mowy o krytyce jakiejkolwiek pracy społecznej i ograniczyć się należy do uznania na tem miejscu dla młodzieży obojga płci, starszej i młodszej, a zwłaszcza ich kierownikom, autorom popisowych wieczorów, mianowicie p. Ochyrzance za przeprowadzenie ćwiczeń młodzieży żeńskiej, p. Piotrowi Babczyszynowi za kierownictwo ćwiczeń młodzieży sokolej starszej, p. Bobrowskiemu za przeprowadzenie ćwiczeń na drążku, szermierki i ćwiczeń przysposobienia wojskowego karabinami, p. Leonowi Niebieszczańskiemu za ćwiczenia młodzieży laskami i p. Franciszkowi Ziemiakowi za efektowny układ piramid.

W czasie przerw przygrywała orkiestra studentów III. gimn. państw. pod opieką prof. Wyrzykowskiego. Do ćwiczeń i do wszystkich prób zupełnie bezinteresownie grała na fortepianie p. St. Tinzówna. Słowo wstępne wygłoszone przez prezesa Sokoła I. dha Leszczyńskiego oprócz ogólnej treści przystosowanej do wieczorów zawierało bardzo aktualny apel celem zainteresowania się pracą sokolą i związaną z nią dzisiaj bardzo ważną akcją przysposobienia wojskowego.

Sokół Macierz nie zraża się powyższym stanowiskiem polskiego społeczeństwa w Stanisławowie i przygotowuje przy końcu czerwca b. r. nowy większy popis na boisku własnem, może nie zawiedzie się poraz drugi i 6-cio tygodniowa praca sokola nie przejdzie bez echa.

Wojewódzkie Towarzystwo gospodarstwa domowego w Stanisławowie.

Celem założenia takiego Towarzystwa zapraszam chętnych na poniedziałek 24. b. m. (drugi dzień Ziel. Świątek) na godzinę 4-tą do lokalu przy ulicy Józefa l. 5.

Cel Towarzystwa: Łączyć ludzi tak w miastach jak i na wsi celem zajmywania się gospodarstwem domowem i objąć następujące działy:

1. Zakładanie i prowadzenie wzorowych ogródków, przy szkołach jak i w domach ludzi prywatnych — pod ogródkami rozumie się ogródki kwiatowe, warzywne i sady.

2. Przy pomocy Woj. Tow. chowu drobiu i t. d. pouczać członków o pożytku z racjonalnej hodowli drobiu, królików i t. d. pomagać w zakładaniu i pielęgnowaniu drobiu, królików i t. d.

3. Zakładanie stacyj hodowli szlachetnych kanarków.

4. W miejscach odpowiednich, zakładanie gospodarstwa rybnego na większą lub mniejszą skalę.

5. Popieranie bartnictwa — zakładanie pasiek.

6. Wziąść w swoje ręce interes jajczarski — skupywanie jaj po wsiach — urządzanie hurtowni — magazynowanie i eksport jaj.

7. To samo co do grzybów — skupywać piękne dobrze suszone grzyby, wyłącznie prawdziwe sortować i wysyłać zagranicę zwłaszcza do Ameryki.

8. To samo co do jagód leśnych zwłaszcza malin, skupywać i gromadzić, robić soki, nalewki, marmolady i t. p. przetwory.

9. Uprawa roślin lekarskich i zbiór tychże po polach i lasach od 7—9, działać przez nauczycieli wiejskich, zachęcając dziatwę szkolną do zbiorów — zwłaszcza podczas wakacji płacąc dzieciom obrazkami, książeczkami i pieniądzmi.

Ze sportu.

Sokól (Śniatyn) — Rewera 3:0 (3:0) Mistrzostwo klasy B. Mimo błotnistego terenu odbyły się powyższe zawody na boisku Kasy Oszczędności. Drużyna Rewery wystąpiła z 8 rezerwowymi, zaś Sniatyn w komplecie.

Grę rozpoczyna Śniatyn, pomoc Rewery odbiera piłkę i od tej pory zaznacza się stałą przewaga Rewery, która nie schodzi z bramkowego pola przeciwnika. Bramki zyskują 2 Piotrowski i 1 Kotniewicz. Najlepszym na boisku z gości bramkarz, z Rewery środkowa i prawa pomoc. Atak Rewery strzałowo nie dysponowany za dużo bawi się i kombinuje pod bramką przeciwnika. Na 20 minut przed ukończeniem sędzia przerwał grę z powodu ulewnego deszczu. Sędziował p. Lieblein bez zarzutu.

Z wydawnictw.

Z. Cieszkowska. — „KRZYWDY DOZWOLONE" powieść w dwóch tomach Nakładem „Bibljoteki Domu Polskiego" Warszawa 1926 tom 49/50 cena 80 gr. — Pełno snuje się koło nas „krzywd dozwolonych" ławych a często krwawych nieraz usankcjonowanych a z racji intymności swojej nie znoszących niczyjej interwencji. Są to krzywdy, których ofiarą najczęściej pada kobieta, w obrębie swego domowego ogniska. Sprawie tej poświęca swoje pióro Orzeszkowa, ta najszlachetniejsza rzeczniczka i obronicielka wszystkich uciśnionych. Poruszała ją Zapolska z całym rozmachem i bujnością swego bujnego talentu. — Powieść P. Cieszkowskiej jest jednym bolesnym krzykiem protestu przeciwko niedoli kobiety krzywdzonej w najistotniejszej głębi swej istoty zranionej i zawiedzionej zarówno w miłości swej jak i w uczuciu macierzyńskiem. — Książka ta pisana z głęboką uczuciowością kobiecą i wnikliwością w stany psychiczne, może stać się dobrym czynem, jeśli otworzy czyjeś zaślepione sumienie i poruszy w wygodnym śnie pogrążone sumienie.

Stefanja Tatarówna. — „O MIŁOŚCI MISTRZA TWARDOWSKIEGO" Nakładem „Bibljoteki Domu Polskiego" Warszawa 1926 tom 46 cena 80 gr. — Panna Tatarówna wnosi do literatury świeży, szczery, samodzielny talent, a pomimo świeżości swej — już dojrzały. Refleksyjność, kobieca subtelność i piękny, wyrobiony język cechują jej nowele. Wraca często do opisów morza z prawdziwym artyzmem malowanych. Morze to symbol nieugaszonej tęsknoty, a ton tęsknoty wybitnie przejawia się w utworach autorki. — Groteskowa postać mistrza Twardowskiego tylekroć opisana przez pierwszorzędnych autorów u Tatarówny nabiera nowego zabarwienia i ujęta jest w całkiem nowy sposób o zajmującej koncepcji. Jednem słowem autorka jest zawsze sobą, co należy podkreślić u młodych autorów, tak skłonnych do przejmowania się stylem i sposobem pisania, któregoś z uznanych już i zasłużonych pisarzy. — Dała nam tom nowel, szczerze wartościowych, owianych czarem poezji i pogłębionych myślowo.

„Świat Kobiecy" nr. 10 przynosi: Z krainy mody — „Lampa z zielonym kloszem", Z. Rabskiej — „Hymn dnia", A. L. Czerny — „Halny wiatr" wiersz K. Alberti — „Dusza dziecka w rzeźbach Franciszka Blacka", M. Nittmana — koniec powieści Domańskiej — Ankietę „Świata Kobiecego" o letniskach i zdrojowiskach polskich, połączoną z 2-ma konkursami — „Gigusia chce morza", Miss Puck — Praktyczny kącik — 50 modeli sukien, roboty ręczne — Dobra gospodyni — Nowe książki i t. d.

ZE SFER NAUCZYCIELSKICH.

Szkolnictwo w projekcie „Komisji trzech".

Od dłuższego czasu władze centralne czynią usilne starania, ażeby szkolnictwo podporządkować administracji politycznej. Ogół naucz. jest doskonale zaznajomiony z istotą tendencji, która jawnie jest już forsowana przez czynniki, dla których odrodzenie narodu ma się dokonać nie przez gruntownie, wzorowo zorganizowane szkolnictwo, lecz przez porządek biurokratyczny w kancelarjach. Projekt ten nie jest nowością dla nas, lecz wisi ciągle nad nami jak miecz Damoklesa, z przyczyn, które wykażemy.

W projekcie tym stare, zbankrutowane metody godzą śmiertelnym ciosem w sam rdzeń istnienia Rzplt, — w oświecenie powszechne jej obywateli. Projekt ten utkwił w głowach różnych byłych c. k. apostolskich profesorów, exemplum p. B., który od r. 1891 żelazną ręką ujął ster oświaty i nagłym ruchem nietylko powstrzymał ją, ale nadto cofnął w duchu skrajnej reakcji. Ten okres smutnej pamięci, ten zastraszający przykład z stosunków w Galicji, zapisano już w dziejach wychowania. — Otóż na wniosek „Komisji trzech" w państwie demokratycznem, jakiem jest Polska, ma się zamiar oddać szk. pod władzę polityczną. Nasuwa się pytanie dlaczego? Komisja wyszła z założenia, ażeby czynności administracyjne „sobie pokrewne" zespolić.

P. Korwin w Przegl. ped. (Nr. 12.) z całym naciskiem podkreśla, że dwa te działy pracy publicznej — dziedzina administracji politycznej, funkcja organów ministerstwa spraw wewn., ujmująca ze strony formalnej przejawy życia zbiorowego i jednostki, a dziedzina administracji szkolnej — od ministra do kierownika jednoklasówki, administracja, normująca pracę ośw.-wych., kierująca wewnętrznem życiem szkoły, której zadaniem urabianie dusz ludzkich, dwie te dziedziny są tak odrębne i zasadniczo różne, że o ich pokrewieństwie mowy niema i być nie może. Z faktu, że gmina daje 50% na rzeczowe utrzymanie szkoły, trudno wyłuskać jakieś „pokrewieństwa". Zadaniem starosty jest nadzór nad sprawnością funkcjonowania aparatu administracyjnego gminy; nad wypełnianiem przez gminę obowiązków ustawowych, kierowanie i nadzór nad pracą szkoły nie należy do gminy, nie może więc i należeć do starosty, który się na tem nie zna i nigdy nie potrafi się poznać. Gdyby z przesłanek, jak powyższa, wysnuwać wnioski o konieczności zespolenia władz, to przecie daleko więcej stycznych, a więc rzekomego „pokrewieństwa" z administracją polityczną, ma administracja wojskowa, że wymienimy stały pobór roczników, rezerwy, sprawy mobilizacyjne kwaterunkowe, bezpieczeństwa publicznego i t. p.! Dużo takiego pokrewieństwa wykazałoby sądownictwo, a nawet urzędy parafjalne.

Tu widać nie o „pokrewieństwo" specjalnie chodzi. Trzymanie szkoły przemocą zdala od polityki partyjnej musiało wywołać niezadowolenie wszystkich partyj, dążących do uczynienia wszelkich dziedzin życia terenem walk partyjnych i partyjnych zdobyczy. Stronnictwa bowiem dobrze wiedzą, że nauczycielstwo posiada zaufanie wsi. Wszak ono to żyje z włościaninem cały rok, z nim razem pracuje, zbliża się często w doli i niedoli. Nauczycielowi to przeważnie nieufna dusza chłopska otwiera swe tajniki, jego słowa znajdują posłuch i wiarę. Dlatego stronnictwa z całą usilnością chcą uczynić z nauczycielstwa swój oręż partyjno-polityczny, chcą skrępować swemi programami, w jakiś sposób chwycić i użyć do własnych celów.

Wskutek tego szkolnictwo stałoby się terenem zażartych walk partyjnych, a ono musi się znaleźć poza obrębem wszelkich tarć. Wiemy dalej, że każde stronnictwo, które obejmuje władzę przedewszystkiem stara się obsadzić swymi ludźmi administrację, ażeby w ten sposób zapewnić sobie wpływ. Szkoła zaś musi być wyzwolona z wszelkiego nacisku politycznego, zarówno ze strony państwa, jak i poszczególnych partyj. Szkoła nie może być narzędziem polityki, a do tego prowadzi podporządkowanie. Wojewoda i starosta bowiem sprawuje władzę polityczno-policyjną. Ze zmianą „Sejmu" i gabinetu następuje zmiana kierunku w polityce, a więc też zmiana celów wychowania. Czyż można do tego dopuścić? Nie! Szkoła ma być oazą spokoju.

Nauczyciel zepchnięty do stanowiska funkcjonarjusza starościńskiego, skrępowany w swoich poczynaniach przez najroznaitsze przepisy administracyjno-policyjnej natury, nie będzie wychowawcą narodu, kapłanem nauki, lecz ślepym wykonawcą rozporządzeń, nie twórcą, lecz narzędziem w ręku kierowników politycznych. Od prawomyślności partyjnej nauczyciela będzie wszystko zależało. W b. Galicji, gdzie szkolnictwo było podporządkowane władzom politycz., prześladowanie nauczycieli z powodu ich przekonań politycz. nie miało granic. A przecież nauczyciel jest też obywatelem kraju, pozwólcież mu więc pełnić obowiązki jako obywatelowi, a nie jako dozorowanemu na każdym kroku najemnikowi.

Inspektorzy szkolni dotychczas samodzielni, zależni od kuratorów i ministra oświaty, inspektorzy dzielniejsi. pedagodzy z powołania pracujący z pobudek ideowych, często z poświęceniem i zaparciem się siebie, ustąpią ze swych stanowisk, bo skończy się pole ich twórczej pracy, a do wykonywania poleceń starosty, nieobeznanego ze szkolnictwem nie nadają się. Dużo poważnych pedagogów usunie się z administracji szkolnej, a na ich miejsce przyjdą urzędnicy, którzy będą pracowali od godziny do godziny i załatwiali kawałki biurowe. Inspektor taki będzie narzędziem starosty i z pedagoga przeistoczy się każdorazowo w komisarza politycznego stronnictwa rządzącego. Rzecz jasna, że ofiarą jego pracy politycznej padnie szkolnictwo, której interes i rozwój zepchnie się na plan dalszy. Dlatego inspektor żadną miarą nie może być referentem starosty, lecz pedagogiem, administratorem zależnym wyłącznie od władz szkolnych. Ponura też perspektywa zarysowuje się dla ideowych kuratorów. Na tych stanowiskach nie zostaną. Projekt odsuwa więc od szkolnictwa lepsze jednostki. Skarb na tem nic nie zyska, a szkolnictwo ucierpi bardzo.

Wedle projektu starosta i wojewoda mają stanowić o szkolnictwie. Będzie to dla nich jedna więcej z wielu spraw im powierzonych, jak: rozwój chowu bydła, utrzymanie dróg, opieka nad dziadami i t. p. Czy zresztą wojewoda i starosta nie posiadający fachowego przygotowania z zakresu pedagogiki może decydować o szkolnictwie? Jak twierdzi organ T. N. S. W. „Przegl. ped." (Nr. 12) „dzisiaj wojewodowie przeważnie są mężami zaufania stronnictw, które w danem województwie posiadają największy wpływ i nieraz to poparcie jest jedyną ich kwalifikacją na tak trudne i odpowiedzialne stanowisko". W nr. 10 (to samo pismo) zaś mówi: „Jest dzisiaj tajemnicą publiczną, że wszechpotężny klucz partyjny otwiera dziś podwoje różnym jednostkom, do wysokich stanowisk.

A „Słowo Pol." w nr. 62 z r. 1926 stwierdza, „że na stanowiskach starostów spotykamy częstokroć agronomów lub pastorów, na stanowiskach wojewodów malarzy, pułkowników, inżynierów, a na stanowiskach ministra spr. wewn., — kogo fala polityczna przeniesie. Dość wspomnieć, że więcej niż połowa naszych wojewodów nie posiada wykształcenia odpowiedniego, że w r. 1925, na zwyż 1200 uchwał Rady ministr. zwalniających w drodze wyjątku (?!!) urzędników od studjów wyższych, więcej niż połowa odnosiła się do Ministerstwa spr. wewn." A zatem ładna perspektywa dla szkolnictwa! Wyniesiony drogą wpływów starosta będzie patrzył przez pryzmat przedsięwzięć partyjno-politycznych. Wojewoda będzie prowadził taką politykę, jaką wyznaje dane stronnictwo będące u steru rządu. Szereg starostów z tęsknotą wspomina czasy, gdy byli jedynymi rządcami, gdy mogli używać szkoły do agitacyj politycznych i wyborczych, pragną, ażeby te czasy wróciły.

Oto, co jeden z nich pisze w „Głosie Narodu": „Dawniej przewodniczącym Rady szk. pow. był starosta i gdy inspektor, starszy pedag (zapewne z wybitnemi zdolnościami) rozwijał na posiedzeniu wywody pedag., to starosta wzywał go do rzeczy z grzeczną uwagą, ażeby sobie to schował na wiec naucz. lub kongres pedag." (sic!) To kapitalne przyznanie się jednego z p. starostów do ignorancji, do braku kompetencji w sprawach szkolnych, muszę tu z szczególnym naciskiem podnieść. (C. d. n.)

Z Polskiego Związku Kolejowców.

(Komunikaty P. Z. K.)

Z obecnych dni.

Dnie, któreśmy przeszli i które przechodzimy, należą bezwarunkowo do najcięższych, jakie przechodzić można wogóle. Pokolenie, które je przeżywa, obarczone jest widać sumą nieprawości, spadłych nań po przodkach, rycerzy wojen kokoszowych, rokoszy wojen szwedzkich, Targowicy. Wzrok patrzy zdumiony, ucho nie wierzy własnej sprawności, słysząc co się wkoło dzieje, oczy przysłania ciężka, straszna mgła, a serce skręca się w niewypowiedzianej męczarni.

Oto, cośmy mieli i mamy najdroższego — własna Ojczyzna, własne Państwo, w paroksyźmie szału bratobójczej walki! Armja, filar tego Państwa, ukochane dziecko każdego prawego obywatela, armja, dla której utrzymania natężają się do ostatniego wysiłku wszyscy obywatele — ta armja walczy nie z wrogiem zewnętrznym, nie z najeźdzcą, ale sama przeciwko sobie, rozrywając własne wnętrzności, własnemi również karabinami maszynowymi.

Dla nas, dla ludzi, którzy stale i niezachwianie szli i idą po jasno wytycznej linji państwowo-narodowej, opierając na czemraz potężniejszym rozwoju Państwa, równomiernie potężniejący wzrost dobrobytu materjalnego i moralnego naszych członków, dla nas — pozostaną te dnie wiecznie wyryte w pamięci, ognistemi znakami boleści wypalone tak silnie, iż najzgrzybialsza starość ich nie zetrze. Ale najstraszliwsza boleść nie śmie zaćmić w takich sprawach umysłu, nie śmie naginać sądu wedle wzburzonych do cna fal uczucia. Bowiem ten dopiero jest człowiekiem-obywątelem, który potrafi niezamąconym namiętnością ani bolem, chłoduym i jasnym umysłem, patrzeć na najtragiczniejsze zjawiska i wyciągać z nich gorżkie ziarenko nauki, mające w przyszłości wydać słodki owoc doświadczenia.

To, co się stało, stało się wskutek zbyt wielu nieprawości, jaka się rozsiadła wszędzie i wszystko zatruła. Zaiste — zbyt wiele było nieprawości! Od którego zaś czasu lub z którą właśnie chwilą, zniknie nieprawość?

Trzy obrazki z dwóch dni.

Dzień pierwszy, przedpołudnie. Wszyscy wiedzą, że w Warszawie stało się coś strasznego. Ludzie chodzą zdenerwowani, w biurach praca utyka wskutek tego zdenerwowania, wszyscy jednak wiedzą, że istnieje jeszcze prawowity rząd i prawowita głowa Państwa. Gwizd warsztatowej syreny na odpoczynek śniadaniowy. W kwandrans potem sala Związku Z. Z. K. zaczyna gwałtownie zapełniać się kolejowcami. Twarze płonące ciekawością, oczy rozgorzałe, ruchy nerwowe i podniecone, zwłaszcza u młodych. Na trybunę wchodzą ci, którym to przynależy. Wiec otwarty. Mowca właściwy, po krótkiej, jak bojowa fanfara mowie, ogłasza strajk generalny.

Do głosu zgłasza się prezes naszego Koła Okręgowego i wychodzi na trybunę z zamiarem przedstawienia, że oprócz kolegów Z. Z. K. są jeszcze i tacy z P. Z. K. Dla tych ostatnich zaś istnieje dotychczas prawowita władza i jak długo ona istnieje, jest strajk sprawą antypaństwową, nieprawością równie wielką, jak te, dla usunięcia których podjęto w Warszawie straszny czyn.

Lecz po dwóch zdaniach rozlegają się ze wszystkich kątów sali wrogie okrzyki w rodzaju „faszysta"! „nie wolno mówić"! „nie wolno"! — wreszcie rozlega się śpiew: „nasz sztandar buja po nad trony".

Prezydjum wiecu z całą lojalnością nawołuje do porządku — przedstawia, że przecież słuchacze nie wiedzą nawet, czy mowca nie będzie przemawiał w ich duchu, krzyczą aż do ochrypnięcia — daremnie!

Drugi mowca naszego Związku, człowiek, którego sympatje z głębokiego i uczciwego przekonania płynące, szły po stronie maluczkich, chce mówić. Po trzech zdaniach rozbrzmiewa sala pieśnią pierwszej brygady i mowa skończona.

Strajk jednogłośnie uchwalony — rozpoczynają się przygotowania do pochodu.

Po południu powtarza się ta sama historja, tylko w edycji grubo smutniejszej, świadczącej nietylko o okrutnem podnieceniu ludzi, ale o strasznej bezkrytyczności, o rozbrajającej ciemnocie pojęć i chaotyczności wyobrażeń.

Obrazek drugi — dnia drugiego.

Pochód przeszedł ulicą z graniem orkiestry i śpiewami. Zastaję po ulicy nieliczne grupki. W jednej, składającej się z trzech kolejowców, młodych jeszcze, widocznie nieetatowych i trzech kobiet, toczy się rozmowa. Jeden z grupki powiada do drugiego: „pochodów byłoby dość już — czas na rewolucję, co z pochodów?" Drugi uśmiecha się, śmiechem będącym samą nieprawością i powiada do sąsiadki swojej, młodej jeszcze dziewczyny: „no — twój pan — ta niby on ta niezły chłop — ale powiedz mu Zośka, że niech uważa, bo żartów nie będzie! Na nich już wszystkich czas!" Ogólny — aprobujący śmiech i grupka podąża dalej.

Obrazek trzeci — tego samego dnia wieczorem.

Powszechnie już wiadomo i to ze strony urzędowej, że mamy nowy rząd i że władzę prezydenta państwa sprawuje w myśl konstytucji marszałek Rataj. Strejk trwa dalej. Przed lokalem Z. Z. K. ciżba. Jeden z naszych członków interpeluje znanego mu blisko kolegę z Z. Z. K.: „jeszcze strajk — jakto, wobec nowej, prawowitej władzy?" — „A tak" — powiada tamten. „Czekamy na rozkaz z naszej centrali. Teraz nasza partja stawia nowemu rządowi żądania swoje. Przyjmie, dobrze, nie — dalej strajk!"

Obrazki nie są wysane z palca ani z bujnej wyobraźni. Są wierną, chociaż nie artystyczną fotografją!

Czem okrutniejsza jest tragedja dziejowa — tem głośniej słychać głos Boga: „ponieważ przebrała się miara nieprawości waszych, zagnę wam palec mój pod żebra i zatargam wnętrznościami, ażebyście z ślepych stali się widomi, a z głuchych słyszący!"

Ten straszny głos woła do nas dzisiaj a palec targa wnętrzności do okrutnego bolu. Głos ten słyszeliśmy zawsze — lecz może sfolgowaliśmy w pracy. Ból nas popędzi — ażebyśmy pracę ustokrotnili. Ażeby między naszymi członkami byli wszyscy nie tylko syci i dobrze odziani, nietylko weseli jak dzieci beztroscy jak one — ale ażeby każdy z nich był w pełni zrozumienia jednego z najczcigodniejszych pojęć na ziemi — pojęcia obywatela!

A wtedy może wymaże cudowny anioł zapomnienia z pamięci naszej — wspomnienia obecnych dni. Są to zamierzenia na daleką metę. Cóż ale należy robić dziś? Na to musi nam dać podstawy Zgromadzenie Narodowe, które się w dniach najbliższych zebrać ma. Mamy prawo wymagać od tego Zgromadzenia — ażeby wyłoniło z siebie to — co jest w niem najbardziej patrjotycznego, najczyściej obywatelskiego, najwięcej i najgoręcej przepełnionego duchem polskim — ażeby dało temu wyraz przez odpowiedni wybór prezydenta Rzeczypospolitej. Sąd zaś o sprawie niniejszej — niechaj należy do historji.

Lista służbowa

przysięgłych powołanych do II. zwyczajnej kadencji przy Sądzie okręgowym w Stanisławowie rozpoczynającej się dnia 14. czerwca 1926.

Baran Josyf s. Fedora rolnik, Podpieczary, Bełejowicz Fedor rolnik, Mikuliczyn, Czyż Jan rolnik, Krzywotuły stare, Dankiewicz Leon właść. drukarni, Stanisławów, Daszkiewicz Gustaw cieśla, Sołotwina. Dawid Jakób kupiec, Stanisławów. Drohomirecki Kazimierz rolnik, Przerośl, Ernest Józef kuśnierz, Bohorodczany, Glaser Jan młynarz, Bratkowce, Hudyma Onufrej rolnik, Jurkówna, Iwaniuk Michał rolnik, Starunia, Jacyszyn Aleksander rolnik, Jezupol, Jaryczewski Bronisław rolnik, Halicz, Jarzyński Franciszek, podurzędnik dóbr Liebiegowskich, Sołotwina, Jurczak Kornel rolnik, Tłumacz, Jureczko Henryk rolnik, Zagwoźdź, Jurkiewicz Marceli rolnik, Halicz, Koczerzuk Mikołaj s. Michała rolnik, Nadwórna, Kostyszyn Wasyl s. Ilka rolnik, Zagwoźdź, Król Ignacy rolnik, Barysz, Kwaśnij Iwan komisarz gminny, Załukwia, Lajcht Jan rolnik, Kopanki, Lamm Michał dr. współwłaść. banku, Stanisławów, Lesch Leon właść. biura techn., Stanisławów, Leszczyński Józef s. Filemona rolnik, Meducha, Rokita Wiktor inżynier górniczy, Kałusz, Składziej Karol kowal, Stanisławów, Stefaniuk Stefan s. Piotra rolnik, Pszeniczniki, Szandura Michał rolnik, Jezupol, Wallner Jan zast. P. D. U. W., Stanisławów, Wiśniewski Prus Konstanty zastępca dyr. banku, Stanisławów, Wittman Marcin krawiec, Stanisławów, Wołątkowski Mikołaj kupiec, Stanisławów, Wołyński Michał cieśla, Pniów, Wysocki Michał s. Wojciecha rolnik, Pszeniczniki, Zarwanitzer Samuel, kupiec, Stanisławów.

Przysięgli zastępcy:

Aleksandrowicz Aleksander urzędnik banku, Stanisławów, Eckhardt Adolf em. inspektor kol., Stanisławów. Goldstern Emil dr. adwokat, Stanisławów, Hendrychowski Stanisław dr. nacz. wydz. Magistratu, Stanisławów, Jurkowski Kazimierz krawiec, Stanisławów, Krauthamer Uscher kupiec Stanisławów, Margules Mendel właść. realności Stanisławów, Nowalński Edward kupiec, Stanisławów, Pawłowicz Jan budowniczy, Stanisławów.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Podziękowanie.

W. P. D-rowi M. KLEINOWI w Stanisławowie ul. Sobieskiego 3, składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie za uratowanie życia naszemu synowi i wyleczenie go z ciężkiej wady sercowej po zapaleniu stawów. — Jego wiedzy i troskliwej opiece zawdzięczamy rychłe podniesienie się syna z tak ciężkiej choroby, za co ślemy mu wyrazy wiecznej wdzięczności.

1-1-624 **Weissmanowie.**

1-1 616 No. VI.1092/26/1.

EDYKT.

Na wniosek Eleonory Arłamowskiej wdraża się postępowanie celem umorzenia zaginionego weksla in blanco, akceptowanego przez Marję Czapek.

Posiadacz tego weksla winien do dni 60, licząc od ogłoszenia, weksel ten Sądowi okazać.

Po bezskutecznym upływie czasu Sąd wyda orzeczenie umarzające ten weksel.

Sąd powiatowy, Oddział VI.

Stanisławów, dnia 5. maja 1926.

Wydaje Ska wydawnicza: „Kurjer Stanisławowski". Odpowiedzialny redaktor: Wł. Kwaśniewski. Drukarnia St. Chowańca w Stanisławowie.